

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 10/5(101), 93-100

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

łączeniem adwokatów-rencistów nie mających dodatkowego źródła zarobkowania;

- 5) składkę na FSK przy NRA ustalić w wysokości po 20 zł od 1.I. do 30.VI.1966 r., a po 30 zł od 1.VII. do 31.XII.1966 r. miesięcznie od adwokata wpisanego w danym miesiącu na listę adwokatów izby — z wyłączeniem adwokatów-rencistów pobierających zapomogi z FSK.

Powyższe wnioski prezes Godlewski poddał pod głosowanie dodając, że wniosek o udzielenie Prezydium NRA absolutorium głosowany będzie oddzielnie.

W głosowaniu wniosek o absolutorium uchwalony został wszystkimi głosami przy wstrzymaniu się od głosowania członków Prezydium.

Pozostałe wnioski komisji przyjęto jednomyślnie.

Z kolei dziekan Chmielnikowski odczytał wnioski opracowane przez Komisję Wnioskową. Wnioski te brzmią:

1. Plenum NRA, po zapoznaniu się z informacją o projekcie rozporządzenia o wpłatach na rzecz zespołów za czynności zawodowe, popiera w całej pełni proponowane przez Prezydium NRA zmiany i uzupełnienia do tego projektu.
2. Plenum NRA uważa za pilną konieczność zapewnienie adwokatom, wykonującym zawód w zespołach świadczeń w okresie urlopu i niezdolności do pracy wywołanej chorobą, w rozmiarze przysługującym pracownikom, tj. w wysokości średniego udziału w dochodzie zespołu z okresu poprzednich trzech miesięcy. Realizacja tego celu wymaga zastosowania do podatku od wynagrodzeń adwokatów skali podatkowej według tabeli O, co pozwoli na przeznaczenie powstałej różnicy na powyższy cel.
3. Plenum NRA przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości zadania kierunkowe na rok 1966 przedstawione w referacie prezesa NRA.

W głosowaniu powyższe wnioski zostały przyjęte jednomyślnie.

8. Prezes WKD adw. Sadurski zakomunikował, że członek Wyższej Komisji Dyscyplinarnej adw. Alojzy Jeziorski złożył prośbę o odwołanie go z tego stanowiska, w związku z czym Prezes Sadurski stawia wniosek, by Plenum NRA wyraziło zgodę na rezygnację adw. Jeziorskiego i wybrało na jego miejsce do WKD adw. Mieczysława Kijasa.

W zarządzonej przez prezesa Godlewskiego głosowaniu oba te wnioski uchwalono jednomyślnie.

Na tym posiedzenie zakończono.

PRASA O ADWOKATURZE

W obszernej informacji prasowej pt.: *Jak realizowana jest ustawa o adwokaturze?* „Trybuna ludu” (nr 102 z dn. 14 kwietnia br.) przekazała do publicznej wiadomości przebieg rozmowy sprawozdawcy parlamentarnego Polskiej Agencji Prasowej (PAP) z posłem Rudolfem Szurą, który został powołany przez Sejmową Komisję Sprawiedliwości do kierowania pracami zespołu mającego za zadanie zbadać, jak realizowana jest w praktyce ustawa o ustroju adwokatury, uchwalona przez Sejm w grudniu 1963 r. Jak wynika z tej informacji, posłowie-członkowie omawianego zespołu przeanalizowali całokształt zleconego im zadania i przeprowadzili odpowiednie badania na terenie Warszawy oraz w województwach: warszawskim, białostockim, gdańskim, kieleckim, krakowskim i poznańskim.

Resumé tych badań poseł R. Szura ujął w następującej wypowiedzi: „Ogólnie biorąc kierunek wprowadzania w życie ustawy jest zgodny z założeniami i odpowiada myśli ustawodawcy (...)”.

„Nastąpił, zgodnie z ustawą, podział adwokatów na dwie wyspecjalizowane grupy, z których jedna poświęca się całkowicie obsłudze prawnej ludności, a druga — obsłudze gospodarki uspołecznionej.

Zespół adwokacki stanowi obecnie podstawową formę wykonywania zawodu przez adwokatów pracujących na potrzeby ludności. Istnieje pełna swoboda indywidualnego wyboru adwokatów przez klienta na podstawie osobistego zaufania”.

Poseł R. Szura podał liczbę adwokatów w całym kraju oraz sposób wykonywania przez nich zawodu (zespoły adwokackie, radcostwa i 21 kancelarii indywidualnych) i, oświadczył w dalszym toku rozmowy:

„Liczba adwokatów-radców prawnych zwiększyła się od uchwalenia ustawy dwukrotnie, co ma istotne znaczenie dla wzmożenia ochrony interesów gospodarki uspołecznionej. Jednocześnie obsługa prawna osób prywatnych na ogół jest zaspokajana.”

„Badania nasze wykazały — powiedział następnie pos. Szura — że zasadniczą trudnością w większości wypadków jest brak odpowiednich lokali dla zespołów adwokackich. Tak np. w Zespole Nr 1 w Białymstoku 23 adwokatów urzęduje na powierzchni 20 m. kw., a przecięź obywatele przychodzą do adwokatów z bardzo prywatnymi sprawami, wymagającymi — do omówienia ich — odpowiednich warunków. Podkreślić należy, że samorządy adwokackie i resort czynią wysiłki, aby rozwiązać problem lokalowy dla zespołów, jednakże na pełne jego rozwiązanie trzeba szereg lat.”

„Rozmieszczenie adwokatów — zdaniem posłów — jest nieprawidłowe. Są ośrodki posiadające nadmiar adwokatów np. Warszawa, Kraków, Lublin i Poznań. Natomiast niedostateczna jest liczba adwokatów w miastach woj. białostockiego, koszalińskiego, zielonogórskiego.

Posłowie stwierdzili konieczność ustalenia pozycji kierownika zespołu adwokackiego. Chodzi o to, że kierownik zespołu powinien nie tylko przyjmować klientów, ale również rozdzielać sprawy między adwokatów (przy zachowaniu prawa obywatela do wyboru adwokata), aby równomiernie obciążyć pracą wszystkich członków zespołu i stworzyć dla nich zbliżone warunki zarobkowania. W tej sytuacji kierownik powinien być zwolniony od praktyki zawodowej. Mniejszy zespół nie stać jednak na odpowiednie honorowanie takiej pracy. Wymaga to ostatecznego uregulowania. Pos. Szura przypomniał, że w myśl ustawy zapewniono adwokatom-członkom zespołu podstawowe środki egzystencji również w czasie choroby i urlopu, a także zagwarantowano im ubezpieczenia społeczne. Zniesiona została wysoka progresja podatkowa dla członków zespołu. Adwokaci opłacają normalny podatek od wynagrodzenia”.

Końcowa część wypowiedzi pos. R. Szury dotknęła innego problemu, objętego ustawą o ustroju adwokatury:

„Ustawa przewiduje, że oprócz zespołów adwokackich pomoc prawną dla ludności będą mogły świadczyć również Biura Społeczne, które powstaną przy Radach Narodowych, związkach zawodowych i innych organizacjach społecznych. Adwokaci zatrudnieni w tych biurach nie tylko udzielaliby porad, ale mogliby również prowadzić sprawy przed sądami. Niestety, wspomniane organa władzy oraz organizacje nie zainteresowały się jak dotychczas sprawą powołania społecznych Biur

Pomocy Prawnej, chociaż znaczna grupa adwokatów gotowa jest w nich współdziałać" — stwierdził pos. Szura.

Należy oczekiwać, że sprawy adwokatury staną się wkrótce przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia Sejmowej Komisji Sprawiedliwości.

*

Swojego rodzaju monografią dawnych dziejów i obecnego bytu adwokatury białostockiej można by nazwać obszerny szkic Andrzeja Postana zatytułowany: *Szlakiem dobrych tradycji* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 5 z dn. 15 marca).

Najpierw niech mówią liczby:

„Izba białostocka liczy 140 adwokatów. 30 jest członkami PZPR, 20 SD, 6 ZSL, 5 piastuje mandat radnych, 10 zasiada w organach Frontu Jedności Narodu, 5 prezesuje terenowym kołom ZPP, 3 jest członkami Zarządu Okręgu ZPP”.

Z kolei fragment o życiu i śmierci adwokatów w okresie hitlerowskiej okupacji:

„Wśród wielkiego rejestru ludobójstwa znalazła się i ta jedna, wstrząsająca cynizmem pozycja. Władze okupacyjne wezwały wszystkich białostockich adwokatów na obowiązkową »konsultację prawną«. W zaproszeniu postawiono problemy: w jakim zakresie stosować na Białostocczyźnie prawo polskie, a w jakim radzieckie? Kiedy X-tą księgę Zводу Praw, a kiedy ustawodawstwo niemieckie? Z tej konsultacji nikt już nie wrócił. Z białostockiej palestry ocalała jedna kobieta-adwokat”.

„W 25 lat później wszyscy koledzy pomordowanych złożyli uroczyste przyrzeczenie: przewertują stopy dokumentacji, a w trakcie kontaktów zawodowych z ludnością nie pominią żadnej okazji dla ujawnienia zbrodni i ustalenia osób zbrodniarzy. Białostocka Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zyskała licznego, wykwalifikowanego sojusznika, który w dodatku dobrze zna swój teren działania i dysponuje niemalymi możliwościami zbierania informacji”.

Autor szkicu przeprowadził rozmowę z dziekanem Rady Adwokackiej w Białymstoku, adw. B. Daniszewskim, i z jej przebiegu przedstawia interesujące refleksje, przede wszystkim na temat cennego udziału adwokatów Białostocczyzny w pracy społecznej, a zwłaszcza w szeroko zakrojonej akcji popularyzacji prawa wśród ludności wiejskiej i w społecznym poradnictwie prawnym. Białostocka adwokatura oddaje się do dyspozycji — w zakresie świadczenia usług społecznych — Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych (chodzi głównie o popularyzację przepisów ustawodawstwa cywilnego o dziedziczeniu i działach gospodarstw rolnych) oraz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. O współpracy adwokatów z tą ostatnią organizacją A. Postan pisze:

„Białostockie jest jednym z tych województw, w których Polski Komitet Pomocy Społecznej zdołał rozbudować swe agendy do spraw dochodzenia i egzekwowania alimentów także na terenie ośrodków powiatowych, by wymienić tylko Ełk czy Suwałki. Tę społeczną konkurencję dla zespołów adwokackich stworzyli często sami adwokaci. (...) adwokaci prowadzą sprawy o ustalenie ojcostwa i o alimenty na warunkach kredytowych (...); nieodpłatne prowadzenie tych spraw stanowiłoby premię dla opornych w ponoszeniu kosztów utrzymania rodziny ojców, mężów i synów (...).”

„Dziekan Daniszewski uzupełnia: adwokaci pracują jako społeczni doradcy prawni w poradniach Ligi Kobiet, ZBoWiD-u, Związku Inwalidów Wojennych PRL, ZMS-ie. W wielu przypadkach nie poprzestaje się na poradzie prawnej.

W typowych, powtarzających się sprawach, na miejscu petent otrzymuje gotowy pozew według opracowanego z góry schematu. Pozorna sprzeczność? Osuszanie własnych źródeł zarobkowania? Sądzę, że nie. Adwokat, wbrew złośliwemu dowcipowi («w rozprawie uczestniczą towarzyszy prokurator, obywatel sędzia i pan mecenas»), jest także obywatelem, czułym jak każdy na krzywdę, nieporadność, biedę, łąy”.

„(...) działalność społeczna adwokatów zwiększa ich popularność i wpływa na liczbę powierzanych zespołom spraw. W małym miasteczku podupadający zespół adwokacki uratowało dwóch nowicjuszy w zawodzie, a zarazem czynnych społeczników. Jeśli kogoś zgorszy ten „produkt uboczny” bezinteresownej społecznikowskiej przecież działalności, to stawiam pytanie: skoro interes materialny jednostki uda się harmonijnie połączyć z interesem społecznym, a adwokat zyskuje większą popularność i zaufanie przez swą obywatelską, pozytywną robotę, to cóż w tym złego? Reklama i popularność to nie tylko różnica nazwy”.

Autor szkicu opisuje problemy pracy zawodowej adwokatów białostockich i wskazuje na szczególnie trudną sytuację Zespołu Adwokackiego Nr 1. „Wszystko to — pisze dalej Postan — dzieje się w mieście, które oddało do dyspozycji biura pisania podać wcale elegancki lokal w nowo wzniesionym bloku. Ktoś ważny tłumaczył zawile miejscowym adwokatom: bo uchwały, bo postanowienia naczelnych władz, »bo to, wiecie, pisanie podań to usługi dla ludności«. Z wysiłkiem podążali za jego wywodami: a zespół adwokacki to niby co?”

W zakończeniu szkicu czytamy:

„Adwokatura białostocka kroczy starą, dobrą drogą tradycyjnego w tym zawodzie społecznikostwa. Dobrze by było, aby jej interesy zawodowe były dostrzegane chociaż na równi z tak słusznie zresztą docenianymi „punktami świadczenia usług dla ludności”.

*

Treść omówionego wyżej szkicu A. Postana podchwyciła „Gazeta Białostocka” (nr 73 z dn. 28 marca) w notatce pt.: „Gazeta Sądowa” o białostockich adwokatach. Dziennik podał skrót wywodów autora szkicu i przychylnie je potraktował.

*

Z notatki pt.: *Nowe władze Zrzeszenia Prawników w Bydgoszczy*, zamieszczonej w „Ilustrowanym Kuriérze Polskim” (nr 71 z dn. 25 marca), dowiadujemy się, że w skład nowego Zarządu Okręgu ZPP w Bydgoszczy weszli następujący członkowie adwokatury: jako wiceprezysi — adw. Bernard Cisewski (dziekan Woj. Rady Adwokackiej) i radca prawny z Torunia Tadeusz Morkowski, a w charakterze skarbnika — adw. Zygmunt Matecki.

*

Z czego żyją adwokaci? — taki tytuł Irena Scholl i Szymon Goldman nadali reportażowi ogłoszonemu na łamach dziennika „Głos Pracy” (nr 78 z dn. 2/3 kwietnia br.). Tytuł został przez autorów skrojony nieco na wyrost, przedmiotem bowiem ich rozważań jest w zasadzie inny temat: rodzaje i kierunki przestępczości gospodarczej w Poznaniu. Autorzy piszą m. in.:

„Poznańscy sędziowie podzielają pogląd swoich kolegów-adwokatów, że przestępczość aferowa jest tam wyraźnie w odwrocie.

Gdyby nawet przyjąć pewną poprawkę na stopień wykrywalności, to i tak casus Wielkopolski powinien cieszyć nie tylko lokalnych patriotów. Jest to chyba jeszcze jeden argument przemawiający za tym, iż przestępczość gospodarcza — wbrew pozorom — nie ma u nas charakteru strukturalnego”.

Co jest przedmiotem bieżącej pracy zawodowej adwokatów w Poznaniu, to właśnie ilustruje reportaż. Jest m. in. proces starego, szanowanego lekarza, oskarżonego o nadużycia:

„Będzie to proces, w którym zabłyśnie, może w całej swej krasie, talent poznańskich mecenasów, chociaż sami melancholijnie stwierdzają, że to już nie czasy Duraczów czy Hoffmoki-Ostrowskich, czasy oratorstwa i zaskakujących swą konstrukcją wywodów prawniczych. Co samokrytyczniejsi dodają jeszcze: i nie te ambicje... W każdym razie proces lekarski to rodzynek, a do życia potrzebny jest przede wszystkim chleb powszedni. »Rzeźnia« to właśnie owa masówka na co dzień i nawet w ucziwym Poznaniu ma przed sobą jakieś perspektywy (...)”.

*

W rubryce listów do Redakcji zostały zamieszczone w „Prawie i Życiu” (nr 8 z dn. 10 kwietnia) uwagi Henryka Niskiego z Ursusa pod nagłówkiem: *Biura, których nie ma*.

Nawiązując do opublikowanego na łamach tego czasopisma artykułu M. Osia-dacz na temat niepowołania dotychczas społecznych biur pomocy prawnej (omó-wionego w tej rubryce w poprzednim numerze „Palestry” — uw. S.M.), autor pisze m. in.:

„(...) rady (narodowe) boją się takiego konkurenta, który by za ich pieniądze w interesie obywatela wtrącał się do ich decyzji, interweniował, odwoływał się i przysparzał im kłopotów i pracy.

Uważam więc, że tworzyć takie biura i opiekować się nimi powinno Zrzeszenie Prawników Polskich, jako instytucja powołana do czuwania nad wykazywaniem roli prawników w Polsce Ludowej. Natomiast prawo kontrolowania i nadzorowania miałyby Rada Adwokacka”.

Autor listu jest zdania, że potrzebę powołania biur pomocy prawnej narzuca samo życie i wyowiada także pogląd na temat składu personalnego biur:

„(...) na jaką kadrę pracowników można liczyć. W zasadzie powinni to być kwalifikowani prawnicy. Jednakże w początkowej fazie tworzenia, w tej eksperymentalnej, można by nawet zezwolić na tworzenie tych biur może niekoniecznie przez adwokatów; mogliby to być prawnicy, którzy mając kwalifikacje adwokackie, pracują w innych zawodach, a pragną obecnie z nich wyjść, lecz nie mają ochoty lub możliwości wejść do zespołów adwokackich, i ci właśnie prawnicy stworzyliby pierwsze kadry pracowników-społecznych biur pomocy prawnej”.

Jak widać, propozycje się mnożą, a biur jak nie ma, tak nie ma.

*

Zamieszczony w „Prawie i Życiu” (nr 8 z dn. 10 kwietnia) komunikat Z *prac Prezydium ZPP* informuje m. in.:

„W nawiązaniu do obrad i uchwał ostatniego Plenum ZG ZPP, na którym wiele uwagi poświęcono problematyce pracy i organizacji radców prawnych, Prezydium postanowiło rozpocząć przygotowania organizacyjne od odbycia krajowej narady radców prawnych dla omówienia aktualnych zadań i spraw, związanych z wyko-

nywaniem tego zawodu w nowym systemie planowania i zarządzania gospodarką społeczną”.

*

„Głos Pracy” (nr 72 z dn. 26—27 marca br.) w krótkiej notatce kronikarskiej podał, że z inicjatywy Rady Adwokackiej w Warszawie i Klubu Publicystyki Prawnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich odbyło się 25 marca br. spotkanie społecznych adwokatów i dziennikarzy, na którym dyskutowano niektóre zagadnienia społeczno-prawne związane z wykonywaniem zawodu adwokata.

*

Votum separatum — tak zatytułował Roman Łyczywek swoje zastrzeżenia i uwagi („Prawo i Życie” nr 9 z dn. 24 kwietnia br.) pod adresem dwu uchwał organów samorządowych adwokatury, a mianowicie:

— uchwały Rady Adwokackiej w Warszawie dotyczącej udziału adwokatów w audycjach radiowych i telewizyjnych,

— uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej dotyczącej warunku uzyskania zezwolenia rady adwokackiej przez adwokata zamierzającego wystąpić na drogę sądową przeciwko osobie, która go znieśliwała (§ 7 „Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu”).

Pierwsza z tych uchwał spotkała się już z krytyczną oceną na łamach „Prawa i Życia”. R. Łyczywek nie tylko podzieliła argumentację tej oceny, ale ponadto, analizując obszernie postawę wskazanych organów samorządu adwokackiego w obu poruszonych kwestiach, ocenia te uchwały jako chybione.

„Pierwszym zastrzeżeniem — pisze Łyczywek — jakie uchwały te nasuwają, jest po prostu zarzut nielegalności. Kilka artykułów Konstytucji pcha się tu wprost jako argumenty. Czy organy adwokatury nie pobłdziły, krępując ostatecznie swych członków w realizowaniu ich praw obywatelskich? Zarzut to niewątpliwie poważnie brzmiący, ale jednak formalny. Rozważajmy zagadnienie dalej”.

W dalszej części wywodów autor artykułu prezentuje merytoryczne motywy, które przemawiają przeciwko zbyt daleko — jego zdaniem — posuniętej reglamentacji norm życia korporacyjnego i wysuwa pewne wnioski natury ogólnej:

„Powstaje tu więc problem należytych proporcji między stosowaniem prewencji i represji w wypadkach uchybień ze strony adwokatów.

Prewencja powinna sięgać jak najdalej: przez staranny dobór kandydatów do zawodu, ich wszechstronne kształcenie, pogłębianie rozumienia funkcji i form wykonywania zawodu, stałe pobudzanie wrażliwości na godność zawodu itp.

Dalej jednak rozciąga się w zasadzie pole oddziaływania osobistej odpowiedzialności, a gdy trzeba — represji.

Kierunek reprezentowany przez omawiane dwie uchwały nie stanowi prewencji, obliczonej na osobowe oddziaływanie. Jest w najlepszym razie mechaniczną przeszkodą w popełnianiu błędów. Nawet pozytywne skutki uzyskane przy pomocy tej metody nie mają wysokiej wartości”.

Autor, oceniając założenia obu uchwał jako błędne, kończy swoją wypowiedź następująco:

„Z tych wszystkich względów, niczym nie naruszając dobrowolnej korporacyjnej lojalności ani — gdzie ma to uzasadnienie — korporacyjnego posłuszeństwa, wy-

powiadam swe najprywatniejsze votum separatum co do trafności i celowości kierunku polityki zawodu, jaki zdaje się wynikać z obu przykładowo cytowanych uchwał”.

*

Jak najbardziej — zdawałoby się — wstrzeźliwa i lakoniczna uwaga autora tej rubryki („Palestra” 1965 r., nr 12) na marginesie interesującego felietonu Jana Kurczaba pt.: Substytut adwokata (ogłoszonego w październiku 1965 r. w krakowskim „Dzienniku Polskim”) stała się nieoczekiwanie ostrogą polemiczną w publicystycznej wypowiedzi Elżbiety Witkowskiej, zawartej w artykule pt. *Substytucja* („Prawo i Życie” nr 9 z dn. 28 kwietnia). Tekst tej krótkiej uwagi („treść felietonu może wywołać różne refleksje, substytucji jednak nie zagrozi”) sprowokował autorkę do napisania obszernych uwag o funkcji społecznej substytucji i jej roli w zawodzie adwokackim.

Powstrzymując się świadomie od krytycznej oceny tonu omawianej wypowiedzi E. Witkowskiej (zjadliwość nie czyni ludzi przyjaciółmi), nie sposób odmówić merytorycznej słuszności niektórym argumentom autorki.

Wydaje się przede wszystkim aktualna uwaga, że „(...) felieton Kurczaba należy potraktować jako sygnał do dyskusji o reformie substytucji. Truizmy o życiowej konieczności i prawnych podstawach substytucji nic tu nie pomogą, w dobie odwracania rzek nie można stwierdzić, że substytucja jest nienaruszalna i nie nadaje się do zreformowania”.

Nikt (łącznie z tu piszącym) nie twierdził wprawdzie, że instytucja ta jest nienaruszalna i nie nadaje się do reformy. I nie w ten sposób należało odczytać wzmiankę, że „(...) substytucji jednak (nic) nie zagrozi”. Pomijając zatem polemiczny ferwor, można bez ociągania się i mimo braku solidarności z dywagacjami E. Witkowskiej zgodzić się z konkluzją jej wypowiedzi:

„Dlatego to czas nie tylko przedyskutować, ale i zreformować substytucję, nie traktując jej jako tabu, ale jako najbardziej stepione malum necessarium”.

Co innego jest konieczność istnienia jakiejś instytucji prawnej, a co innego — jej kształt organizacyjny.

*

„Prawo i Życie” (nr 9 z dn. 28 kwietnia) opublikowało fragment z przygotowanych do druku wspomnień adw. Henryka Nowogródzkiego, opatrując je nagłówkiem: *Najwyższe honorarium*.

Te pełne wdzięku obrazki z życia sądu i palestry w okresie przedwojennym, w obozowym baraku i w prymitywnych warunkach pracy w pierwszych latach odbudowy Warszawy czyta się z sympatią, nawet ze wzruszeniem. Szereg postaci ludzi sądownictwa i adwokatury został przedstawiony z plastyczną wyrazistością i ujmującym dowcipem. Anegdotyczny styl wspomnień wróży im szeroki krąg odbiorców.

*

Niesławna kartą z dziejów sprzed lat 40 można nazwać przypominaną przez „Prawo i Życie” (nr 9 z dn. 28 kwietnia) w dwu publikacjach próbę ograniczenia udziału adwokatów w procesach przeciwko działaczom KPP. Publikacjami tymi

są: redakcyjna nota pt.: *W sprawie tzw. obron komunistycznych i autobiograficzne wspomnienie b. adwokata z okresu przedwojennego i b. ministra sprawiedliwości w Polsce Ludowej, a obecnie profesora Uniwersytetu Warszawskiego Henryka Świątkowskiego pt.: Z dziejów walki o prawo do obrony.* Oba materiały stanowią dokumentalne dossier w sprawie stanowiska w 1926 r. Rady Adwokackiej Sądu Apelacyjnego w Lublinie i Naczelnej Rady Adwokackiej co do korporacyjnego zakazu podejmowania przez adwokatów obrony z wyboru „spraw komunistycznych”. W świetle przedstawionej dokumentacji w tym pełniejszym blasku jawią się współczesnym odważne postacie trzech adwokatów sprzed wojny z Zamościa: Piotra Eydziatt-Zubowicza, Romana Czernickiego i Henryka Świątkowskiego. Przebieg ówczesnych wydarzeń, przedstawiony we wspomnieniu H. Świątkowskiego i z przedruku z rocznika „Palestry” z 1926 r., wskazuje wyraźnie, jak podstawowe zasady praworządności nie były honorowane przez niektóre odłamy przedwojennej palestry.

Należy zgodzić się z poglądem Redakcji „Prawa i Życia”, gdy pisze:

„Na przykładzie sprawy lubelskiej sprzed 40 lat, dziś tym jaskrawiej i dobitniej widzimy, jak marksistowska teza o klasowym charakterze państwa i prawa potwierdza się w konfrontacji współczesności z nie tak dawną przeszłością”.

S. M.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba białostocka

W dniu 17 kwietnia 1966 r. obradowało w Białymstoku Zgromadzenie Delegatów Białostockiej Izby Adwokackiej. Na zgromadzenie przybyli: przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Duszyński, Wiceprezes NRA adw. Tadeusz Gierzyński, Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego Marian Solarczyk, Prokurator Wojewódzki Jerzy Szymanik, Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej mgr Zakrzewski, Prezes Zarządu Okręgu ZPP — Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego Kazimierz Mochtak oraz przedstawiciele KW PZPR, WKW ZSL i WK SD.

Obradom przewodniczył adw. Józef Sych. Odczytano życzenia nadesłane Zgromadzeniu przez dziekanów rad adwokackich w kraju oraz przez Przewodniczącego Prezydium Obwodowego Kolegium Adwokatów w Grodnie, z którym Rada Adwokacka utrzymuje kontakt oraz dokonuje wymiany wydawnictw prawniczych.

Po złożeniu sprawozdania przez dziekana i skarbnika Rady wywiązała się żywa dyskusja dotycząca pracy zawodowej adwokatów oraz współdziałania ze sobą wszystkich trzech współczynników wymiaru sprawiedliwości. Stwierdzono, że celowe jest organizowanie narad aktywu sądowego, prokuratorskiego i adwokackiego, na których w sposób roboczy powinno się przeanalizować usterki w pracy poszczególnych zawodów. Stwierdzono, że tego rodzaju narada zorganizowana w Białymstoku w 1966 r. znacznie poprawiła styl pracy niektórych sędziów, prokuratorów i adwokatów.